

Wspomnienia

Jan Garewicz

Rudolf Malter na tle przemian w powojennej filozofii niemieckiej. Wspomnienie pośmiertne

Tak się składa, że karierze naukowej Rudolfa Maltera (1937–1994) towarzyszyłem niemal od jej początku. Niespodzianie zmarły prezes Schopenhauer-Gesellschaft, a ostatnio Kant-Gesellschaft, profesor w Moguncji, był postacią bardzo znaną i powszechnie szanowaną w niemieckim świecie filozoficznym.

Malter miał 18 lat, gdy kończyła się wojna. Nie zdajemy sobie w Polsce sprawy, w jakiej ruinie leżały wtedy Niemcy. Była to ruina fizyczna — z uniwersyteckich miast nietknięty był wyłącznie Heidelberg, na który zamiast bomb spadały amerykańskie ulotki, że tu będzie główna kwatera alianckich wojsk okupacyjnych, co też się sprawdziło — ale także duchowa. Profesura filozoficzna była niemal kompletnie przetrzebiona. Z uznanych myślicieli starszego pokolenia nie splamiło się współpracą z reżymem hitlerowskim poza emigrantami, niemal wyłącznie Żydami, bodaj tylko dwóch: Karl Jaspers, któremu władze Trzeciej Rzeszy odebrały profesurę w Heidelbergu, oraz Nicolai Hartmann, któremu wprowadzie katedry w Berlinie nie odebrano, ale nie pozwolono prowadzić wykładów. Po stronie władzy opowiedział się, na krótko wprowadzie, Heidegger, na stałe wybitny znawca Nietzschego, Alfred Baumler, w układy z nią wszedł Eduard Spranger, w Wiedniu Othmar Spann. Profesorowie żydowskiego pochodzenia rozproszyli się po całym świecie, głównie w Stanach, chociaż Löwith dotarł aż do Tokio, i większość z nich, o ile nie umarła podczas wojny lub zaraz po niej, jak Ernst Cassirer, do Niemiec nie powróciła, a z owych nielicznych wielkich, którzy w nich pozostali, Jaspers, pierwszy powojenny rektor w Heidelbergu, zrażony panującymi nastrojami przeniósł się już w 1948 roku do Bazylei, a Hartmann, który przeniósł się do Getyngi, zmarł w roku 1950 na skutek wypadku. W młodszej kadrze sytuacja też wyglądała katastrofalnie. Znaczna część zginęła, wielu znalazło się w radzieckiej niewoli i powróciło dopiero w roku 1955, na przykład „papier” fichteanistów, Reinhard Lauth, pozostali zaś albo byli zbyt silnie związa-

ni z pokonanym ustrojem, by objąć katedry, albo niedostatecznie jeszcze do tego przygotowani.

Student Malter o tyle miał szczęście, że w Saarbrücken znalazł się w kręgu jednego z owych nader nielicznych uczonych średniego pokolenia, którzy z hitleryzmem nie współpracowali. Tym mistrzem jego młodości był Hans-Joachim v. Rintellen. Był to człowiek z arystokratycznej rodziny, zdecydowany wróg hitleryzmu, i dlatego mógł objąć wykłady zaraz po otwarciu uniwersytetu.

Znałem Rintellena jako już bardzo starego człowieka, od dawna na emeryturze. Wykładał jeszcze, ale przy niemal pustej sali. Kiedy jednak Malter był jego studentem, v. Rintellen miał znaczne zasługi przy odbudowywaniu dawnej tradycji niemieckiej, którą uosabiał poglądami i zachowaniem.

Kiedy w Moguncji powstał pod koniec lat 60-ych uniwersytet im. Jana Gutenberga, v. Rintellen objął w nim w roku 1969 katedrę filozofii, a wraz z nim przybył też jego dawny doktorant, Malter. W tym samym roku reaktywowano jedno z najstarszych i najczcigodniejszych czasopism filozoficznych, „Kant-Studien”, założone w roku 1896, związane z założonym w roku 1904 Towarzystwem Kantowskim, które w III Rzeszy zostało zawieszone, a w NRD zlikwidowane. Malter od razu wszedł do jego redakcji.

Był to niezwykle trudny okres na uniwersytetach niemieckich. Wielka rewolta studencka, która zaczęła się w roku 1968, bynajmniej nie wygasła. Jej głównym ośrodkiem był Frankfurt nad Menem; Moguncja położona w pobliżu też była nią objęta. Byłem tam podczas wyborów do parlamentu studenckiego w niemal 10 lat później. Działywały dziesiątki bardzo rozpolitykowanych organizacji studenckich i choć skrzętnie zbierałem publikowane przez nie materiały, ani rusz nie mogłem się połączyć w zachodzących między nimi różnicach, mogłem tylko stwierdzić, że marksizm i socjalizm odmieniane były przez wszystkie przypadki. Za mego pobytu profesura nie była już zastraszona, przedtem jednak studenci rządili uniwersytetem. Na ten czas przypało przybycie do Moguncji Rudolfa Maltera.

Również w roku 1969 reaktywowano jedno z najstarszych i najczcigodniejszych czasopism filozoficznych „Kant-Studien”, założone w roku 1896, związane z założonym w roku 1904 Towarzystwem Kantowskim, które w III Rzeszy zostało zawieszone, a w NRD zlikwidowane. Malter od razu wszedł do jego redakcji, najpierw jako kierownik działu recenzji, potem jako sekretarz naukowy i trzeci, obok Gerharda Funke i Joachima Koppera, współredaktor.

Przedmiotem jego zainteresowania było pogranicze filozofii i teologii. Doktorat dotyczył Georga Hermesa (1775–1831), rówieśnika Hegla, katolickiego teologa w Münster i Bonn, który w latach trzydziestych XIX w. był obok protestanta Dauba głównym rzecznikiem tzw. racjonalizmu religijnego, tj. próby pogodzenia dogmatów wiary z Kantem i racjonalistami XVIII w. za pomocą koncepcji heglowskiej, za co pisma jego spotkały się z papieskim potępieniem. Habilitacja dotyczyła problematyki podobnej. Nosila tytuł *Das reformatorische Denken und die Philosophie. Luthers Entwurf einer transzendental-praktischen*

Metaphysik (Myśl reformacyjna i filozofia. Lutra zarys metafizyki transcendentalno-praktycznej). Wkrótce po jej obronie w roku 1975 Malter został mianowany profesorem w Moguncji. Tam poznałem go w roku 1978; po raz ostatni spotkałem w 10 lat później na uroczystym zjeździe Schopenhauer-Gesellschaft z okazji 200-lecia urodzin filozofa.

20 lat życia, jakie mu jeszcze pozostały, wypełnił Rudolf Malter działalnością wręcz niespożytą. Przygotował koncepcję i wdrożył prace nad wielką bibliografią kantowską, obejmującą lata 1748–1990; materiały są zebrane i można niebawem oczekiwać ich ukazania. W latach 1984–1992 był prezesem Schopenhauer-Gesellschaft. Towarzystwo przeżywało kryzys. Kiedy w roku 1882 ustąpił po 46 latach jego dotychczasowy prezes, 85-letni już Artur Hübscher, kierownictwo znalazło się w rękach ambitnego i inteligentnego, lecz bardzo arbitralnego Wolfganga Schirmachera, który traktował je przede wszystkim jako narzędzie własnej naukowej kariery.

Nadzwyczajny zjazd odebrał mu po dwóch latach prezesurę, wstrząs był jednak tak silny, że istnienie towarzystwa, założonego w roku 1911, stało pod znakiem zapytania. Rudolf Malter wyprowadził je na czyste wody. Dodatkowym efektem tej pracy była książka o filozofii transcendentalnej i metafizyce woli, wydana w roku 1991.¹ Malter był głównym organizatorem owego rocznicowego zjazdu towarzystwa, o którym pisałem powyżej.

Nie zaniechał jednak też pracy nad Kantem. Przygotowany jest nie wydany dotąd tom przemówień wygłoszonych w Królewcu nt. Kanta od roku 1804 do 1945 pt. *Denken wir uns aber als verpflichtet...* (*Ale uważajmy się za zobowiązanych...*). Malter uczestniczył w organizacji zjazdów towarzystwa kantowskiego w latach 1974, 1981 i 1990, był współredaktorem materiałów zjazdowych, od 1989, będąc zarazem wydawcą „Schopenhauer-Jahrbücher”, był współwydawcą „Kant-Studien”, a po zwolnieniu z obowiązków prezesa Schopenhauer-Gesellschaft objął po Gerhardzie Funkem prezesurę Kant-Gesellschaft, chyba najbardziej prestiżowego towarzystwa filozoficznego w Niemczech. I wreszcie, oprócz prac historycznych, był też Rudolf Malter autorem rozpraw teoretycznych, przede wszystkim z dziedziny estetyki.

Zmarł nagle 2 grudnia 1994 roku w wieku zaledwie 57 lat. Jego katedra dotąd jest nieobsadzona.

¹ Rudolf Malter, *Arthur Schopenhauer. Transzendentalphilosophie und Metaphysik des Willens*, Stuttgart-Bad Cannstatt 1991, s. 476.